



ODPOWIEDŹ
KOMITETU REDAKCYJNEGO „ZAPISEK HISTORYCZNYCH”
NA KOMENTARZ ADAMA PERŁAKOWSKIEGO
DO ARTYKUŁU RECENZYJNEGO DZMITRA WIĆKI

[Response
of the Editorial Committee of *Zapiski Historyczne*
to Adam Perłakowski's Commentary
on Dzmitry Vitsko's Discussion Article]

Publikując tekst Adama Perłakowskiego w nadesłanej wersji, Komitet Redakcyjny uznał, że nie może go pozostawić bez odpowiedzi. Komentarz A. Perłakowskiego, zgodnie z deklaracją autora, w niewielkim stopniu odnosi się do treści tekstu Dzmitra Wićki. O tym dalej. Zawiera jednak także pytania i zarzuty pod adresem redakcji „Zapisek Historycznych”. Sprowadzają się one do zakwestionowania opublikowania tekstu recenzującego nieopublikowaną pracę doktorską. Komitet Redakcyjny „Zapisek Historycznych” dał wyraz swojemu stanowisku w przypisie odredakcyjnym do tekstu D. Wićki. Rozwijając tę myśl, stoimy na stanowisku, że każda działalność naukowa, a taką niewątpliwie jest niepublikowana praca doktorska, może być poddana naukowej krytyce dotyczącej koncepcji, treści i warsztatu autora.

Adam Perłakowski pisze: „Nie trzeba chyba nikomu wyjaśniać, że praca doktorska jest typową pracą na stopień naukowy. W stosunku do niej obowiązują nieco inne kryteria niż wobec klasycznych monografii, które w formie drukowanej funkcjonują w obiegu naukowym”. I dalej: „Jednocześnie nadal musimy pamiętać, że jest to rozprawa niepublikowana [podkreślenie – A.P.], na prawie rękopisu i w tym przypadku nie ma znaczenia, czy funkcjonuje ona w otwartym dostępie, czy też nie”. Otóż trudno się z A. Perłakowskim zgodzić, że istnieje zasadnicza różnica w postępowaniu badawczym między „pracą na stopień naukowy” a „klasyczną monografią”. Generalne zasady pracy naukowej na każdym poziomie powinny być takie same. Perłakowski zresztą sam przyznaje: „Oczywiście podstawą i fundamentem naukowym każdej dysertacji (nie wyłączając doktorskiej) powinno być rzetelne podejście do źródeł oraz udowodnienie, że opanowało się w stopniu wystarczającym zasady warsztatu historyka”.

Trudno nam zrozumieć w tym kontekście, dlaczego – zdaniem A. Perłakowskiego – praca niepublikowana nie może być poddana krytyce, także poza procesem postępowania w przewodzie doktorskim. Przecież od dawna wia-

domo, że zarówno rozprawa doktorska znajduje się w publicznym dostępie, jak i obrona doktoratu ma charakter publiczny. Jako wytrawnego badacza nie trzeba A. Perłakowskiego przekonywać, że wiele niepublikowanych prac doktorskich funkcjonuje w naukowym obiegu, są cytowane i także krytykowane.

Perłakowski pisze również: „Uważam natomiast, że w czasopiśmie naukowym, które w żadnym stopniu nie było zaangażowane w proces recenzowania, a następnie nadania stopnia naukowego, takich tekstów po prostu nie powinno się publikować. O ile mi wiadomo, również żaden z członków redakcji «Zapisek Historycznych» nie został wyznaczony jako członek komisji doktorskiej, ani jako recenzent”. Raczej truizmem jest stwierdzenie, że redakcje czasopism nie są zaangażowane w nadawanie stopni naukowych. Obecność kogokolwiek z redakcji „Zapisek Historycznych” w komisji doktorskiej lub jako recenzenta stanowiłaby niewątpliwą przeszkodę w opublikowaniu tekstu D. Wićki ze względu na możliwy konflikt interesów.

W dalszej części swoich wywodów A. Perłakowski formułuje świadomą lub nieświadomą (z racji prawdopodobnie niedokładnego zapoznania się z tekstem D. Wićki) insynuację pod adresem redakcji: „Nie przesądzam, czy «Zapiski Historyczne» specjalnie zamawiały tzw. recenzję (świadomie używam określenia «tak zwana») bezpośrednio u D. Wićki”. Otóż kwestię tę – jako jego inicjatywę – D. Wićko omawia w pierwszym akapicie swojego artykułu. To jest przy okazji przyczynek do funkcjonowania niepublikowanych prac doktorskich, na które zwracają uwagę badacze zajmujący się zbliżoną problematyką. Ponieważ praca Tomasza Grali nie została opublikowana, mimo że od obrony upłynęło prawie dziewięć lat, każdy solidny badacz zajmujący się przełomem XVII i XVIII w. w Wielkim Księstwie Litewskim lub w Rzeczypospolitej w trosce o swój warsztat, by ją wykorzystać w swoich badaniach, miał i ma obowiązek do niej sięgnąć w wersji rękopisu.

Tekst D. Wićki jest obszerny, liczy 21 stron. Każdy zainteresowany może się z nim zapoznać i ocenić zarówno wartość jego zarzutów pod adresem pracy T. Grali, jak i wartość zarzutów A. Perłakowskiego pod adresem D. Wićki. Każdy czytelnik artykułu D. Wićki zauważy też w metadanych, że praca nad tekstem trwała długo, a jej celem było przede wszystkim zadbanie o to, by była to recenzja odnosząca się do kwestii merytorycznych i warsztatu autora dysertacji. D. Wićko rzeczywiście nie twierdzi, że chodzi tu o plagiat. Chodzi o sposób wykorzystania źródeł i literatury przedmiotu. A. Perłakowski słusznie zauważa, że w tekście D. Wićki jest mowa o zapożyczeniach. Nie zauważa jednak, że jednym z głównych zarzutów D. Wićki pod adresem rozprawy T. Grali jest brak wykorzystania niektórych zbiorów źródeł, które autor deklaruje jako wykorzystane, ewentualnie wykorzystanie ich za pomocą owych „zapożyczeń”. Przykłady przytoczone przez D. Wićkę przekonały Komitet Redakcyjny, że nie tylko takie postępowanie można ocenić jako nierzetelne i niezgodne

z warsztatem historyka, lecz także znacząco obniżające wartość merytoryczną dysertacji.

Adam Perłakowski potraktował ostatnie zdanie tekstu D. Wićki („Nasuwają się również kolejne pytania co do procesu jej przygotowania i recenzowania”) jako insynuację. Pragniemy jednak zauważyć, że Wićko ani takich pytań nie formułuje, ani na nie nie odpowiada. Jak słusznie zauważył A. Perłakowski, D. Wićko nie zna ani recenzji, ani przebiegu obrony. Jediną podstawą jego krytyki jest ogólnie dostępny tekst rozprawy doktorskiej. W jego wywodach merytorycznych argumentów, które A. Perłakowski bez uzasadnienia deprecjonuje, jest aż nadto. Ostatnie zdanie tekstu D. Wićki jest też ich efektem. Namawiając do odpowiedzialności za słowo, A. Perłakowski nie powinien jednak sięgać do pogrózek, pisząc: „Dobrze byłoby, aby [D. Wićko] wziął pod uwagę, że posługiwanie się insynuacją to droga donikąd. Prędzej czy później może się to zemścić na tym, który się nią posługuje w dyskusji naukowej”. Tego rodzaju ton nie służy bowiem rzeczowej polemice.

Komitet Redakcyjny „Zapisek Historycznych” ma świadomość, że publikacja artykułu recenzyjnego D. Wićki jest pewnym *novum* w dyskursie naukowym i może wywołać różne oceny i reakcje. Decyzja o tej publikacji wynika jednak z głębokiego przekonania, że chodzi tu o dobro badań naukowych (a dysertacje doktorskie do badań naukowych należą) oraz o poważny problem, którego skalę na podstawie jednej dysertacji trudno oczywiście ocenić. Nie należy jednak z takiego sygnału rezygnować. Komentarz Adama Perłakowskiego w naszym przekonaniu potwierdza słuszność tego wyboru.

Komitet Redakcyjny „Zapisek Historycznych”